



Marcin Woźniak z Iławy opuszcza Lewicę po 23 latach. Polityczna emerytura? „Nie, na to jest zdecydowanie za wcześnie” [ROZMOWA]

data aktualizacji: 2023.10.23



W trakcie kampanii wyborczej poparł kandydata z innego obozu politycznego, a tuż po wyborach ogłosił swoje ostateczne rozstanie z Lewicą, z którą związany był od 23 lat. Mowa o iławianinie Marcinie Woźniaku, z którym rozmawiamy o przyczynach takiej decyzji, o utracie przez Lewicę mandatu poselskiego w naszym okręgu, a także o planach na polityczną przyszłość.

Info Iława: W politycznym świecie Iławy to małe "trzęsienie ziemi" - w ostatni wtorek poinformował Pan na Facebooku, że żegna się z Lewicą. Po 23 latach! Co się stało?

Marcin Woźniak: "Trzęsienie ziemi"? Nie sądzę. Myślę, że w moim środowisku było to do przewidzenia. Od pewnego czasu nie ukrywałem, że atmosfera po lewej stronie sceny politycznej w regionie nie jest najlepsza. Brak spójnych

decyzji, wewnętrzne podziały, mentalny zastój i błędne decyzje spowodowały moje odejście z partii.

Nie była to łatwa decyzja, szczególnie gdy jest się związanym z jedną partią 23 lata i przetrwało się w niej różne "trzęsienia ziemi". Jest wiele osób na Lewicy, z którymi łączy mnie wspólna idea działania, lecz są też takie, które zatrzymały się w czasach sprzed 89 roku, a to kompletnie nie jest mój klimat i nie tak wyobrażam sobie nowoczesną socjaldemokrację w dzisiejszych czasach. Moje odejście z Lewicy nie oznacza zmiany poglądów czy przejścia do innej partii. Niezmiennie serce mam po lewej stronie.

Decyzja decyzją, ale tzw. timing na pewno też ma tutaj znaczenie. Informację o swoim pożegnaniu z Lewicą ogłosił Pan tuż po wyborach parlamentarnych 2023. Dlaczego nie przed wyborami?

Uznałem, że ogłoszenie mojego odejścia mogłoby spowodować niepotrzebne zamieszanie po stronie demokratycznej opozycji, nie chciałem, aby miało to wpływ na decyzję wyborców i myślenie o wewnętrznych podziałach na Lewicy, a mogło mieć. Przypomnę tylko, że w 2015 roku w wyborach do Senatu otrzymałem ponad 15 tysięcy głosów. Jestem przekonany, że moja decyzja o odejściu z Nowej Lewicy wywołała i jeszcze wywoła różne komentarze. Znajdą się tacy, którzy nie zostawią na mnie suchej nitki, ale są też tacy, którzy twierdzą, że to była dobra decyzja. Będąc w polityce trzeba mieć grubą skórę i podejmować odważne decyzje.

Teraz dawni koledzy z szeregów Lewicy zarzucają Panu złamanie statutu partii. Chodzi o poparcie przez Pana w wyborach do Sejmu RP kandydata z innego ugrupowania. I faktycznie - nie da się ukryć, że poparł Pan kandydata na posła spoza Lewicy - Mateusza Szauera, który ubiegał się o mandat z listy Koalicji Obywatelskiej.

Moja rada dla kolegów jest prosta i podsumuję ją pewnym powiedzeniem: źdźbło w oku bliźniego widzisz, a belki w swoim nie dostrzegasz. Atmosfera przy tworzeniu listy Nowej Lewicy w okręgu 34 - delikatnie mówiąc - nie była przyjemna. Ta lista miała wyglądać inaczej i jestem przekonany, że byłby to sukces i zdobyty mandat do Sejmu. Koledzy z wojewódzkich władz partii zarzucający mi niesubordynację uczestniczyli w tych samych spotkaniach co ja, ale później zabrakło im determinacji w podjęciu ostatecznych decyzji. W polityce trzeba mieć odwagę. Ta sytuacja spowodowała moją decyzję o poparciu Mateusza Szauera. Znamy się od lat, to młody człowiek o nieposzlakowanej opinii, a do tego oddany sprawom powiatu iławskiego.

Posłanka Lewicy obecnej kadencji, Monika Falej, nie uzyskała reelekcji. Co prawda zdobyła trochę więcej głosów niż 4 lata temu (15 października tego roku zagłosowało na nią 11 140 osób, a podczas wyborów parlamentarnych w 2019 roku otrzymała 11 093 głosy), ale i tak zabrakło ponad 2 tysięcy głosów, aby ponownie zdobyła mandat. To porażka Lewicy, która w mijającej kadencji miała w okręgu elbląskim swojego przedstawiciela w ławach sejmowych i właśnie go traci. Dlaczego Pan nie wspierał tej kandydatury?

Posłance Falej nie można odmówić warszawskiego, sejmowego zaangażowania, wielu interpelacji, zapytań czy medialnej aktywności. Ale praca poselska nie tylko na tym polega.

W 2020 roku miałem jeszcze nadzieję na współpracę z posłanką Falej, gdy mandat w iławskiej radzie miejskiej obejmowała Katarzyna Dzik, nadzieje jednak okazały się płonne. Nie mogłem poprzeć posłanki, musiałbym zrobić to wbrew sobie. Na taką sytuację złożyło się wiele czynników. Jednym z podstawowych był brak otwarcia biura poselskiego w jednym z największych powiatów okręgu 34 - powiecie iławskim. Takie biuro uruchomił poseł Marcin Kulasek, który nie jest z naszego okręgu, ale chciał

wesprzeć działania lokalnej Lewicy. Innym powodem było wsparcie przez posłankę Falej niekorzystnego dla Ławy przebiegu trasy S5. Posłanka nawet nie pokusiła się o konsultację z działaczami ławskiej Lewicy w tej sprawie. Zresztą nie tylko w tej sprawie, ale także w innych związanych z funkcjonowaniem samorządu Ławy czy powiatu ławskiego. O wywoływaniu wewnętrznych konfliktów, politycznym awanturnictwie, mijaniu się z prawdą nie będę mówił, bo to wewnętrzna sprawa lokalnej i wojewódzkiej Nowej Lewicy. Przewidywałem przed wyborami, że stracimy mandat jako Lewica właśnie między innymi z wyżej wspomnianych powodów. Niestety miałem rację.

Wybory parlamentarne za nami, a nadchodzą te samorządowe. W Pana ocenie, w jakiej kondycji jest przed tym sprawdzianem Lewica: będzie w stanie wystawić mocne listy do rady miasta, powiatu, województwa?

Nie chcę tego oceniać, jestem już poza strukturami. Jest w lokalnej Nowej Lewicy kilka osób, które z sukcesem mogą wystartować w wyborach, ale czy się zdecydują na ten krok, nie wiem. Nowa Lewica potrzebuje zmiany pokoleniowej, zmiany myślenia i organizacji, jeżeli to się nie stanie, to może być różnie. Do polityki, nawet tej lokalnej, trzeba iść z pomysłem i kreatywnością. Lewica jest potrzebna lokalnie i powinna być w poszczególnych samorządach. Zawsze przedstawiciele lewej strony byli obecni w życiu lokalnym, ale czy taka partyjna formuła jest odpowiednia? Do wyborów samorządowych jest jeszcze pół roku, wiele się może wydarzyć.

Skoro w wyborach parlamentarnych poparł Pan kandydata Platformy Obywatelskiej, to pojawia się oczywisty domysł, że teraz sam Pan dołączy do tego ugrupowania - tak będzie? A może to już polityczna emerytura Marcina Woźniaka i wycofuje się Pan z życia

publicznego?

Mam wielu znajomych w Platformie Obywatelskiej, lubimy się, ale nie planuję wstąpić do partii. Od momentu ogłoszenia mojego odejścia z Nowej Lewicy dużo się zadziało. Odebrałem kilka miłych telefonów i spotkałem się z ciekawymi ludźmi. Na polityczną emeryturę zdecydowanie za wcześnie, jestem w pełni sił, a pomysłów na siebie mi nie brakuje. W Ławie i powiecie ławskim jest wiele do zrobienia. Mam wokół siebie ludzi, którzy myślą podobnie jak ja i mają ochotę zmieniać naszą lokalną ojczyznę. Są różne pomysły, inspiracje. Myślę, że przyjdzie jeszcze czas, aby mówić o tym, co przede mną.

Dziękujemy za rozmowę.

Ja również.

Red. kontakt@infoilawa.pl.

Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/72384-marcin-wozniak-z-ilawy-opuszcza-lewice-po-23-latach-polityczna-emerytura-nie-na-to-jest-zdecydowanie-za-wczesnie-rozmowa>